

NATO nie chce niepodległości Szkocji

10 kwietnia 2014

Były sekretarz generalny NATO lord Robertson oświadczył w Waszyngtonie, że niepodległość Szkocji będzie kataklizmem na miarę światową, stworzy olbrzymie problemy, zwłaszcza przy aktualnym braku stabilności na szczęblu geopolitycznym.

Wezwał on Stany Zjednoczone do wyrażenia aktywnego sprzeciwu. Referendum w sprawie prawdopodobieństwa uzyskania niepodległości przez Szkocję rozpisano na 18 września.

Wizyta Robertsona w Stanach Zjednoczonych jest czymś w rodzaju wspólnego zespołu objawów. Po wydarzeniach na Krymie i na Ukrainie, po wyrażeniu przez Waszyngton poparcia dla neonazistowskiego „gabinetu Majdanu” w Kijowie, obóz przeciwników samostanowienia jawnie stara się trzymać bliżej Białego Domu.

Lord Robertson – wypada dodać, też Szkot z pochodzenia – dawniej minister obrony Wielkiej Brytanii, zajmował stanowisko szefa NATO od 1999 do 2003 roku. Jak powiedział jeden szkocki polityk, „człowiek, który jeden raz był na czele NATO, genetycznie jest zmieniony na resztę życia”.

Wypowiedzi Brytyjczyka wywołały niezwłoczną reakcję ze strony wybuchowych Celtów. Zastępczyni pierwszego ministra Szkocji Nicola Sturgeon nazwała jego wypowiedź „szokującą” i „obelżywą”. „Sugestie lorda Robertsona wcale nas nie zaskakują” – powiedziała. „Zawsze był jednym z najbardziej wojowniczych i nieprzejednanych przeciwników niepodległości Szkocji. „Proszę tylko posłuchać, co on powiedział: „Niepodległość będzie dla Szkocji kataklizmem”, „pomoże ona jakimś „siłom ciemności”, „pogłębi niestabilność świata zachodniego”. To całkowicie wychodzi poza ramy zdrowego rozsądku i racjonalnych dyskusji. Zakładam, że wielu,

niezależnie od ich postawy wobec ewentualnej niepodległości, uzna te wypowiedzi za obelżywe.”

Robertson wycofał się z polityki, podejmując pracę w wielkim biznesie naftowym o powiązaniach z Ameryką. Na podstawie wypowiedzi byłego sekretarza NATO można wnioskować, że Stany Zjednoczone są bardzo niezadowolone z powodu przygotowań Szkocji do „samotnej żeglugi”. Robertson nawet oświadczył, że Waszyngton powinien przystąpić nareszcie do aktywnego wyrażania własnego stanowiska. Jednakże obecnie nie jest to specjalnie dogodnie. W tej chwili Biały Dom jest bardzo pochłonięty próbami anulowania niepodległości w innej części świata – na Krymie, gdzie ponad 90 procent mieszkańców głosowało za oddzieleniem od Ukrainy i przystąpieniem do składu Rosji. „Atak” wymierzony w niepodległość Szkocji ostatecznie podważyłby jego stanowisko.

Latem minionego roku wskutek nalegań ze strony Stanów Zjednoczonych kierownictwo NATO już przeprowadziło spotkanie przy drzwiach zamkniętych z liderami Szkockiej Partii Narodowej w Brukseli. Oświadczone im, że w przypadku oddzielenia się Szkocja zostanie również wyeliminowana z NATO i pozbawiona będzie „ochronnego parasola jądrowego” NATO, wobec tego pozostanie niemal bezbronna wobec „agresywnej Moskwy”.

NATO i Stany Zjednoczone najbardziej niepokoją nastroje antyjądrowe panujące w Szkocji. Tu, na bazie Faslane, w odległości 25 mil na zachód od Glasgow, stacjonują brytyjskie okręty podwodne o napędzie atomowym z rakietami jądrowymi „Trident” na pokładach. Jest to trzon sił powstrzymywania jądrowego Wielkiej Brytanii. W przypadku ogłoszenia niepodległości przez Szkocję trzeba będzie je stąd wycofać. Baz NATO w Szkocji nie ma. Pierwszy minister i lider Szkockiej Partii Narodowej Alex Salmond już oświadczył, że w przypadku oddzielania się Szkocji, Edynburg chciałby pozostać w składzie NATO, lecz w statusie bez jądrowym. Tak samo, zresztą, jak 26 innych członków przymierza północnoatlantyckiego. „Nie widzimy

w tym nic złego” – powiedział Aleks Salmond. „Dla nas postawa opozycyjna wobec broni jądrowej nie jest stanowiskiem w negocjacjach na temat oddzielenia się od Wielkiej Brytanii. Nie jest to część naszej taktyki, służąca zapewnianiu jakichś korzyści. Opozycja wobec broni jądrowej jest tym, w co wierzymy i dlatego pragniemy niepodległości Szkocji.”

Mimo, że wygląda to dziwne, lecz oświadczenia, podobne do wynurzeń lorda Robertsona, a także krytyka referendum ze strony Londynu, zapewniają wyniki wręcz odwrotne. Prowadzą do zwiększenia liczby zwolenników niepodległości. Jeśli przed nowym rokiem za niepodległością opowiadało się od 25 do 30 procent, to teraz liczba chętnych do rozstania się z Londynem powiększyła się do 40-42 procent. Przeciwno jest od 43 do 46 procent. Wyścig zbliża się więc do niebezpiecznej dla Londynu granicy – za którą następuje absolutna nieprzewidywalność wyników. Szkoci ze Szkockiej Partii Narodowej sugerują, że dzięki hysterii ze strony NATO ewentualnie, potrafią zwyciężyć.

Autor: Andriej Fiediaszyn

Źródło: [Głos Rosji](#)